

## **Polityka „niełudzkiej ziemi”**

Wydaje się, że groźba wojny w Europie nieco się oddaliła, dzięki skutecznym zabiegom dyplomatycznym Zachodu, w tym oczywiście Polski, a szczególnie po zaostrzeniu wobec Rosji przez prezydenta USA Joe Bidena retoryki odwetowej.

Ważne stało się widoczne powiększanie kontyngentu wojskowego na wschodniej flance NATO.

A Rosja cofa się jedynie przed siłą. Trudno gdybać, jak znacznie oddaliła się od nas perspektywa ataku Rosji na Ukrainę. Wszak to kontynuacja, od 2014 roku, podstępnego zajęcia Krymu i zbrojnej aneksji wschodnich rejonów Ukrainy.

Władimirowi Putinowi jakby brakowało czasu. Rządzi już niepodzielnie 22 lata, a Rosja nie odtwarza swojej potęgi z czasów Związku Radzieckiego. Rozpad ZSRR był dla Putina „największą katastrofą geopolityczną XX wieku” oraz „prawdziwym dramatem dla Rosjan”. Putin nie chce pamiętać, że ta „katastrofa” dokonała się na ich własne życzenie. A więc na życzenie Rosjan sprawujących wówczas władzę w Moskwie i w stolicach tzw. republik radzieckich. Putin nie chce zrozumieć, że odtworzenie radzieckiego kolosa z czasów Breżniewa jest dziś niemożliwe. A jednak wraz z przejęciem władzy po prezydencie Borysie Jelcynie stara się odtworzyć to wielonarodowe monstrum i niestety robi to zbrojnie za pomocą rozniecania rosyjskiego separatyzmu, wszędzie tam, gdzie to możliwe. Dlatego obecna Rosja to rozsądek, przyczyna niekończących się militarnych konfliktów w rejonach - w republikach Europy i Azji, które zdecydowały się skorzystać z rozpadu Związku Radzieckiego i ogłosić suwerenność państwową.

Najbardziej krwawo rozprawiła się Rosja z Czeczenią, wszak za czasów ZSRR była to jej autonomiczna republika. W 1991 roku Czeczenia ogłosiła niepodległość i nie

zgodziła się na podporządkowanie Federacji Rosyjskiej. Niezwykle krwawa wojna dała Czeczenom krótkie zwycięstwo, ale za cztery lata w 1999 roku wybuchła druga wojna czeczeńska. Stolica Czeczenii Grozny została uznana przez ONZ za najbardziej zniszczone miasto na ziemi. Zwycięscy Rosjanie wysadzali w powietrze całe kwartały pustego już miasta. Dziś nie widać już śladów walk, miasto odbudowano, ale nie ma też w Czeczeni znaczącej liczby rosyjskiej ludności cywilnej, która uciekła przed wojną.

Podobnie jest wszędzie tam, gdzie rozniecany przez Moskwę separatyzm doprowadza do wojny, która powoduje przemieszczanie się olbrzymich ludzkich mas, równocześnie pomniejszając obecność rosyjskiej ludności. Tak było po ogłoszeniu przez Osetię Południową niepodległości (1991 r.) i po wojnie w Abchazji (1992-1993). Te dwa zbuntowane separatystyczne rejony, dążące do niepodległości polegającej na związaniu się z Rosją, dały Putinowi w 2008 roku pretekst do zbrojnej interwencji w Gruzji. Stanowcza akcja dyplomatyczna zainicjowana przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego zatrzymała rosyjskie czołgi na przedmieściach Tbilisi. Okazało się, że zabiegi dyplomatyczne Zachodu nie stanowiłyby większej przeszkody w realizacji imperialistycznych planów Rosji. Z kolei z zajętych przez separatystów ziem uciekło ponad 250 tysięcy Gruzinów.

Kolejne walki o dominację Rosji w dawnych republikach radzieckich rozpoczęły w 2014 roku na Ukrainie. Najbardziej krwawe walki toczyły się o lotnisko w Donbasie, gdzie doszło do dwóch wielkich bitew. To wówczas zaistnieli ukraińscy żołnierze znani ze swojej zaciętości w walce, których nazwano „cyborgami”. Powstał nawet film o obrońcach lotniska w Doniecku zatytułowany „Cyborgi”. Każdego 16 stycznia Ukraina obchodzi „Dzień Pamięci Cyborgów”. Lotniska nie udało się utrzymać, jak i całego

rejonu Doniecka i Ługańska. Gdyby nie rosyjska broń (rakiety, czołgi, działa) i rosyjscy instruktorzy wojskowi, separatyści nie mieliby większych szans władać tymi terenami. Tylko Ukraińców zginęło wtedy ponad 3 tysiące. I jak zwykle w takich dramatach wojennych najbardziej cierpi miejscowa ludność. Jej pierwszym odruchem jest ucieczka. Ponad 155 tysięcy Ukraińców opuściło zagrożone wojną tereny i przeniosło się w głąb Ukrainy, a prawie 189 tysięcy uciekło do Rosji. Przypomnę, że i Polska zabrała z rejonu Donbasu 200 obywateli ukraińskich mających związki rodzinne z Polską.

Ale cofnijmy się jeszcze głębiej w czasie. W latach 1939-1941 (w trzech falach deportacji) wywieziono w głąb Rosji łącznie milion sto tysięcy Polaków. W 1945 roku (pod koniec wojny i już po wojnie) do obozów pracy przymusowej w Związku Radzieckim wywieziono 112 tysięcy Polaków, głównie do kopalń w Donbasie. Rosja traktowała Polskę jak podbity kraj, a jego obywateli jako wrogów, których trzeba poddać polityce „niehumanitarnej”.

255 wSieci 21.02.2022

[www.wojciechreszczyński.pl](http://www.wojciechreszczyński.pl)